

Zdzisław Łapiński

Miłosz - nieunikniony

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (131), 6-9

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miłosz – nieunikniony

Miłosz poddany został dwu surowym sprawdzianom swojej poetyckiej żywotności. Najpierw – szczernej izolacji (w czasach stalinowskich i długo jeszcze potem), następnie – instytucjonalnie sponsorowanej popularyzacji na skalę globalną. Przez obie próby przeszedł zwycięsko. O pierwszej z nich mówi zresztą ta druga. Bo gdyby nie przebrnął z powodzeniem tamtej kwarantanny, to nie mogłoby być mowy i o Roku Miłosza.

Co do tego Roku, to możemy odczuwać przesyt z powodu nadmiaru publikacji, konferencji, wystaw, akcji artystycznych itp. Jednak waga poświęconych Miłoszowi książek, w tym napisanej przez Andrzeja Franaszka biografii, oraz takich ineditów, jak te, które dla Biblioteki „Więzi” opracował Paweł Kądziela czy dla „Zeszytów Literackich” Barbara Toruńczyk, oraz kilku konferencji naukowych (na przykład zorganizowanej przez Uniwersytet Jagielloński) – sprawia, że Rok ten należy ocenić jako sukces różnych naszych instytucji publicznych oraz samego Miłosza.

Trudno ponadto nie zauważyć, że była to okazja do przybliżenia poety nie tylko nowym czytelnikom, ale i utalentowanym ludziom na kilku polach kultury, którzy potrafili skorzystać z jego tekstów, by stworzyć własne utwory – teatralne, muzyczne, plastyczne itd. Odzew na instytucjonalne zachęty był na tyle powszechny, że trudno posądzać większość ich uczestników o koniunkturalizm. Zresztą cały ten przemysł Miłoszowy rozkręcił się wcześniej i działał samoczynnie, a urzędowe ułatwienia tylko mu pomogły rozruszać się bardziej. Na przykład już w 2006 roku odbyła się premiera skomponowanych przez Johna Harbisona Miłosz songs for voice and piano, w wykonaniu New York Philharmonic. Miłosz zadomowił się bowiem na dobre nie tylko w Polsce, ale również i w Stanach Zjednoczonych.

Cieszą informację, że Litwini mają go za swego czy że w Nowosybirsku odbyła się poświęcona mu konferencja, ale dla dalszych losów poety rozstrzygająca będzie jego pozycja w Stanach. Amerykanie zaś traktują go z najwyższym uszanowaniem. Jak możemy się dowiedzieć z miarodajnego podręcznika akademickiego, w amerykańskim środowisku intelektualnym już dawno temu Miłosz był poetą the most widely honored (The Cambridge history of American literature, vol. 8, 1995, s. 160).

Kanonizacja Homera, a raczej zespołu tekstów, które imię Homera personifikuje, trwała przez setki lat (por. drobiazgowy opis tego procesu w dylogii Gregory'ego Nagy'ego z lat 2008-2010: Homer the Preclassic i Homer the Classic). Ale już przykład Wergiliusza świadczy, że klasykiem można zostać za swego życia. Przyznanie pisarzowi pozycji klasyka to trochę tak, jak w domenie religijnej beatyfikacja. Jednak świętym zostaje się raz na zawsze, podczas gdy pisarz po jakimś czasie może z roli klasyka wypaść. Ale nie wydaje się, aby czekało to Miłosza.

Na jego sukces złożyło się wiele czynników – splot historycznych zdarzeń, w których przypadło mu uczestniczyć, prężność dwudziestowiecznych ruchów literackich, z którymi polemizował i z których korzystał, osobista całozyciowa strategia nastawiona na poezję jako coś, co miało go ostatecznie określić i usprawiedliwić w oczach własnych i w oczach opinii publicznej, tradycja poezji polskiej oraz kilka pomyslnych zbiegów okoliczności. Wśród czynników, które pozwalają przewidywać, iż zajmie on trwałe miejsce nie tylko w naszej literaturze, ale i w literaturze powszechnej, należy ponownie wymienić jego dobre osadzenie w kręgu anglofońskim, bo tędy prowadzi droga do pozycji międzynarodowej. Z kolei jego zakorzenienie amerykańskie stało się możliwe dzięki temu, że była to faza pewnego przesilenia w tamtejszej literaturze oraz żywego zainteresowania pisarzy poezją obcojęzyczną. Oczywiście, warunkiem podstawowym trwałego sukcesu była zawarta w jego twórczości energia poetycka, na tyle silna, by oddziaływać także poprzez filtry, jakimi są dla obcojęzycznych czytelników przekłady.

Sama energia poetycka nie zapewnia jednak międzynarodowego sukcesu. Gdyby nie te, chciałoby się powiedzieć: uboczne warunki, Miłosz pozostałby jednym z tych wybitnych autorów, którzy stając się klasykami rodzimej literatury, poza jej granicami są własnością małej grupy koneserów. Mimo kilku heroiczych prób ze strony tłumaczy taki zapewne los przypadnie na przykład Białoszewskiemu.

No dobrze, ale prawdziwym dowodem aktualności poety jest w końcu zasięg oddziaływania na innych poetów, tych młodszych – może ktoś powiedzieć. To prawda, że po paru dziesiątkach lat inspirowania przez Miłosza kolejnych pokoleń literackich, od Baczyń-

Wstęp

skiego po Szubera i Zagajewskiego, jego magnetyczna siła chyba już od dawna nie działa w tym rejestrze. Jest jednak podstawą higieny intelektualnej i regułą życia literackiego, że poeta uznany za współczesnego klasyka musi być obchodzony z daleka przez swych następców. Odtąd jego znaczenie dla nas będzie inaczej mierzone.

Podczas gdy nasi poeci unikają teraz Miłosza, to historycy i krytycy literatury ciągle są nim nienasyceń. Nawet jeśli ci historycy są jednocześnie powieściopisarzami. W tym numerze „Tekstów Drugich” Stefan Chwin analizuje postawę poety wobec powstania warszawskiego oraz omawia Zdobycie władzy, pokazując, ile jeszcze można wyczytać z tego utworu, traktowanego zwykle jako margines właściwej twórczości autora.

Z kolei uszczypliwości, których Miłosz nie szczędził, toczą swój spór z różnymi zjawiskami literackimi, prowokują krytyków do wykazania pewnych miejsc wspólnych, jakie odnajdują u niego i u niemiłych mu pisarzy. Arent van Nieuwerkerken robi to w stosunku do Johna Ashbery’ego, a Marek Zaleski – dekonstrukcjonistów.

Najszerzej jednak zakreślił sobie pole Ryszard Nycz. Przyznając, że Miłosz „nabierać zaczyna coraz bardziej historycznego znaczenia (i to w obu naraz znaczeniach tego słowa)”, przekonuje jednocześnie, jak nieprzemijające pozostaje jego przesłanie, którego sedno widzi Nycz w pojmowaniu czasu teraźniejszego jako „postprzeszłości”. Określenie to obejmuje trzy pojęcia: posttradycyjność, postutopijność i postsekularność. Co zaś się kryje za tymi pojęciami i jak mają się one do diagnoz dotyczących współczesnego świata – dowie się czytelnik tego artykułu, który można uznać za rodzaj „składu zasad” autora.

Głębokie myśli, emocjonalne zawężenia, ewokatywne obrazy, pajęcza sieć aluzji literackich, których tyle u Miłosza, to gratka dla interpretatorów. Ale bazgroły? I to bazgroły w dosłownym sensie tego słowa? Bożena Shallcross pokazała, że i o bazgrołach można powiedzieć czasem coś bardzo interesującego. Sądzę, że tylko mocne zaangażowanie uczuciowe zdolne jest pobudzić intelekt, by ten wydobył z tak niewdzięcznego materiału tyle błyskotliwych wniosków. A to z kolei każe z uznaniem spojrzeć na pisarza, którego uwodzicielski urok wyzwolił u komentatorki podobne fajerwerki pomysłów.

„Można by rzec, iż cała poezja Miłosza to poszukiwanie Miejsca”, zauważył kiedyś doktorant poety oraz jego tłumacz i komentator, Louis Iribarne (Lost in the „Earth-Garden”. The exile of Czesław Miłosz, „World Literature Today”, September 22, 1999). I przypomniał, co Miłosz gdzieś napisał – że w *Kabale* jednym z imion Boga jest Miejsce. Dobrze więc się stało, iż w tym numerze „Tekstów Drugich” obok szkiców o poecie ukazują się szkice z zakresu „geopoetyki” czy jak tam inaczej nazwiemy literaturoznawcze prace o „miejscu na ziemi”. Otwiera je rzecz Małgorzaty Czermińskiej, która w marcu bieżącego roku zorganizowała poświęconą Miłoszowi konferencję na ten właśnie temat (por. Czesława Miłosza „północna strona”, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Uniwersytet Gdański–Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, Gdańsk 2011). Dodajmy, że z kolei w Instytucie Badań Literackich odbyła się w październiku inna konferencja pod analogicznym wezwaniem: *Warszawa Miłosza*.

Jak widzimy, w polu gravitacyjnym Miłosza wiele się działo i ciągle wiele się dzieje.

Zdzisław ŁAPIŃSKI

Łapiński Miłosz – nieunikniony

Abstract

Zdzisław ŁAPIŃSKI

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

The inevitable Miłosz

A discussion of events that took part during the official Czesław Miłosz Year. The author considers the poet's place in global culture, while discussing the main threads of the current issue.